



WIADOMOŚCI KOMISJI TURYSTYKI PIESZEJ

NR 64 (99)

WRZESIEŃ 2018



**61. OGÓLNOPOLSKI ZLOT
PRZODOWNIKÓW TURYSTYKI
PIESZEJ
KRAKÓW 14 -18.09.2018**



W numerze:

- Str. 3 Instrukcja Weryfikacyjna OTP (nowelizacja) *KTP ZG PTTK*
- Str. 5 Moje OWRP Roman JASKULSKI
- Str. 9 Sudecki Szlak im. Orłowicza Sandra MATYSZCZYK
- Str. 11 Wycieczka szlakiem Hofmana Krzysztof TĘCZA
- Str. 14 Rajd Hubalowy Włodzimierz SZAFIŃSKI
- Str. 15 Rajd rzeki Pilicy Włodzimierz SZAFIŃSKI
- Str. 16 Mianowania Honorowych Przodowników TP *KTP ZG PTTK*
- Str. 17 Wyróżnieni Dyplomem „Zasłużeni dla TP” *KTP ZG PTTK*
- Str. 18 Zmarli Przodownicy TP *KTP ZG PTTK*

INSTRUKCJA WERYFIKACYJNA OTP

(nowelizacja 2018)

1. Instrukcja niniejsza stanowi zbiór przepisów dotyczących sposobu przyznawania Odznaki Turystyki Pieszej PTTK w oparciu o obowiązujący Regulamin OTP.
2. Odznakę Turystyki Pieszej (OTP) przyznaje Komisja Turystyki Pieszej Zarządu Głównego PTTK bezpośrednio lub za pośrednictwem Terenowych Referatów Weryfikacyjnych (TRW OTP) i Głównego Referatu Weryfikacyjnego OTP (GRW OTP).
3. Podstawą do przyznania OTP jest przedłożenie Książeczki Wycieczek Pieszych w przypadku wszystkich odznak z wyjątkiem dużych OTP. Duże OTP są weryfikowane na podstawie wniosku wraz z dokumentacją przebytych tras.
4. Podstawową jednostką weryfikującą jest Przewodnik TP, działający zgodnie z zakresem swych uprawnień, do którego obowiązków należy:
 - a. przy weryfikacji odznak „Siedmiomilowe Buty”, małych OTP oraz norm na odznaki „Za Wytrwałość w TP” oraz „Dla Najwytrwalszych” sprawdzenie:
 - dat odbycia poszczególnych wycieczek,
 - zapisu przebiegu tras wycieczek z podziałem na dzienne odcinki,
 - opisów zwiedzanych obiektów w miejscowościach punktowanych do OTP,
 - właściwego kilometrażu przebytych tras,
 - potwierdzeń dotyczących przebycia tras wpisanych do Książeczki Wycieczek Pieszych lub szczegółowego opisu trasy,
 - czy wycieczki na dany stopień odznaki nie powtarzają się,
 - czy nie przekroczono górnej granicy zdobytych w ciągu dnia punktów (łącznie za przejścia i zwiedzanie),
 - czy punkty za zwiedzane miejsca i miejscowości nie zostały już wcześniej zaliczone na niższe stopnie OTP,
 - czy nie przekroczono limitu punktów za zwiedzane miejsca lub miejscowości oraz czy punktacja ta jest zgodna z Regulaminem OTP. Weryfikujący ma prawo obniżyć ilość punktów za zwiedzanie w zależności od stwierdzonego stopnia poznania miejscowości oraz może zaliczyć nadwyżkę punktów na kolejny stopień odznaki lecz nie więcej niż 50%,
 - czy odbyto wycieczki wielodniowe i czy została zachowana ciągłość wędrówki,
 - czy odbyto wycieczki w innych województwach,
 - b. wpisanie po ostatniej wycieczce „zweryfikowano ...pkt., z tego za przebyte kilometry ...pkt., za zwiedzane miejsca i miejscowości ...pkt., w województwie miejsca zamieszkania ...pkt., w innych województwach ...pkt.” oraz wpisanie daty i podpisanie pod pieczęcią „Przewodnik TP PTTK”,
 - c. przy weryfikacji dużych OTP sprawdzenie kompletności i poprawności dokumentacji niezbędnej do przyznania dużej OTP,
 - d. w przypadku zastrzeżeń do dokumentacji, względnie merytorycznej strony przedłożonych materiałów Przewodnik TP jest obowiązany wyjaśnić je w rozmowie z ubiegającym się o OTP. W przypadku nie dających się usunąć wątpliwości należy zweryfikować negatywnie OTP, odnotowując powód w Książeczce Wycieczek Pieszych.

5. Terenowe Referaty Weryfikacyjne OTP w ramach posiadanych uprawnień przyznają małe OTP dokonując w Książeczkach Wycieczek Pieszych odpowiednio wpisu (pieczętka z podaniem numeru weryfikacji, stopnia OTP i daty jej przyznania), podpisanego przez weryfikującego.
6. Duże OTP oraz odznakę Za Wytrwałość w TP przyznaje Komisja Turystyki Pieszej ZG PTTK, natomiast odznakę OTP „Dla Najwytrwalszych” Klub Przewodników Turystyki Pieszej im. Anieli Michalskiej za pośrednictwem KTP ZG PTTK ul. Senatorska 11, 00-075 Warszawa.
7. Ewidencję przyznanych odznak prowadzą Terenowe Referaty Weryfikacyjne OTP w zeszytach, uwzględniając następujące dane: liczba porządkowa (od początku istnienia danego Terenowego Referatu Weryfikacyjnego), numer weryfikacji w danym roku, datę przyznania OTP, nazwisko i imię, rok urodzenia i miejscowość osoby, której odznakę przyznano, stopień odznaki, nazwisko i imię oraz numer legitymacji Przewodnika TP, który punkty na OTP weryfikował. Prowadzenie starannej ewidencji jest bardzo istotne, gdyż jest to jedyna dokumentacja przyznanych odznak.
8. Przy weryfikacji norm odznaki „Za Wytrwałość w TP” i ich dokumentowaniu należy uwzględnić, jaką odznakę posiada zdobywający przez zaznaczenie np. przy małej złotej 1/9, przy dużej srebrnej 1/7, a przy dużej złotej 1/5, aż do ostatnich norm, np. 8/9, 6/7, 4/5, ponieważ ostatnią normę weryfikuje i odznakę przyznaje KTP ZG PTTK.
9. Przy dokumentowaniu w zeszytach weryfikacji norm odznaki OTP „Dla Najwytrwalszych” należy w rubryce wpisać: 1/5br, 1/5sr, 1/5zł, do 4/5br, 4/5sr, 4/5 zł.
10. W potwierdzeniach zdobytych punktów, wydawanych uczestnikom rajdów, zlotów itp. Należy wyraźnie zaznaczyć liczbę punktów zdobytych za zwiedzanie miejsc i miejscowości oraz kilometrażu przejść dziennych.
11. Potwierdzenie udziału w rajdzie, zlocie itp., wklejone do Książeczki Wycieczek Pieszych nie zwalnia od obowiązku dokładnego wpisania przebiegu przebytej trasy, oraz zwiedzanych obiektów w danej miejscowości.
12. Instrukcja obowiązuje od 25 marca 2018 roku. Traci moc poprzednia Instrukcja Weryfikacyjna OTP z dnia 16 września 2010 roku.

Komisja Turystyki Pieszej ZG PTTK
Warszawa, 25 marca 2018 r.

Przykłady pieczętek:

Przewodnik Turystyki Pieszej PTTK
nr leg. 439

Henryk Antkowiak

Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze
Terenowy Referat Weryfikacyjny KTP
w Jaworze

przyznaje Odznakę Turystyki Pieszej

w stopniu

Nr weryfikacji/...../.....

Jawor, dnia r.

.....

(podpis PTP i pieczętka)

Roman JASKULSKI

Moje OWRP

Jeśli to początek lipca, to znaczy, że już jestem, albo wkrótce będę, na OWRP. W tym roku byłem po raz trzynasty i miałem koszulkę, na której znalazł się głoszący to napis. Ale nie jestem przesądny, dlatego koszulka, jaką zresztą planowałem przygotować sobie już na wcześniejsze edycje, miała zaświadczać jedynie o tym, że jestem już dość doświadczonym „owuerpowiczem”. Ale dość tej prywaty, czas podjąć obowiązek kronikarski.

W tym roku organizatorzy Rajdu, czyli oddział PTTK w Skarżysku-Kamiennej zaprosił uczestników na dwie trasy na terenie Świętokrzyskiego. Zaprosił dość późno każąc czekać dość długo na rozpoczęcie zapisów, więc chyba tym należy tłumaczyć, że na pierwszą trasę nie sposób się było zapisać już po trzech dniach. Dlatego zapisałem się na trasę drugą i nie żałuję.

Pierwszy dzień, jak zwykle, przeznaczony był na dotarcie na start trasy, przypomnienie się wszystkim przyjaciółom, kolegom i znajomym, zapoznanie kierownictwa trasy i inne obrzędy wstępne. Pierwsza odprawa i już wiemy, że zastępca kierowniczkii trasy ma bardzo twórcze podejście do omawiania tras.

Pierwsza noc była dla większości z nas trudna ze względu na zabawowe towarzystwo, które towarzyszyło nam na noclegu. Z racji tego, że nocowaliśmy w działającym normalnie ośrodku, weekendowi goście umilali nam noc śpiewami do rana.



Na pierwszy dzień wędrowki zaproponowano nam wycieczkę do Kurozwek i z powrotem, z której to propozycji przynajmniej część z nas skorzystała. W tym ja. Po słabo przespanej nocy wstałem późno i ruszyłem na trasę już popołudniu. Na miejscu, w pałacu Popielów, po opłaceniu wejściówki zdecydowałem się skorzystać tylko z jednej atrakcji. Zjadłem pyszne lody truskawkowo-śmietankowe. Reszta atrakcji wydała mi się zbyt kosztowna w stosunku do

oferowanych wrażeń. Jeszcze w drodze do Kurozwek, ale też i na miejscu i przez prawie cały dzień w drodze powrotnej spotykałem co rusz kolarzy, którzy mieli swój ogólnoeuropejski zlot. Miło było widzieć tyle braci turystycznej na dwóch kółkach i często z emblematem PTTK. Aż szkoda było, że przynajmniej z jedna czwarta z nich nie dołączyła do naszego Rajdu.

Drugi nocleg spędziliśmy w tym samym miejscu, czyli w Golejowie, (ale już spokojny), po czym następnego dnia ruszyliśmy w drogę. A droga prowadziła nas przez Rytwiany, z których nogi zaniósł nas do Pustelni Złotego Lasu. Po pięknie odnowionym klasztorze, z niewielkim muzeum poświęconym kręconemu tutaj serialowi „Czarne chmury”, oprowadził nas młody, sympatyczny przewodnik, po czym posililiśmy się jeszcze w miejscowej restauracji. Na nocleg przygarnęła nas tego dnia szkoła w Sichowie Dużym, a po odprawie mieliśmy gościa, p. Pawła Kieniewicza z mieszczącej się po sąsiedzku Sichowskiej Fundacji Edukacyjnej.

Kolejnego dnia ruszyliśmy, różnymi trasami, do Stopnicy. Mnie i dwoje moich sympatycznych towarzyszy droga wiodła m.in. przez miejscowość o wymownej nazwie Pieczonogi. Ale nogi bynajmniej nas nie piekły. Na miejscu jedną z atrakcji noclegu okazał się kryty basen, z którym postanowiła rywalizować natura zraszając nas wieczorem intensywnym deszczem. Z tego powodu wieczór zakończył się dla mnie na rozmowach pod dachem, choć na noc wróciłem do namiotu.

Na następny dzień organizatorzy przygotowali najdłuższą trasę, która według regulaminu miała mieć około 28 km, a według nielicznych, którzy przeszli ją w całości, miała 34-36 km. Mając w perspektywie taki dystans nie namyślając się wiele postanowiłem kawałek podjechać. Podobną decyzję podjęło sporo uczestników, dlatego załapałem się dopiero do drugiego busa. Większość jadących zdecydowała się wysiąść w Szczaworyżu, gdzie znajduje się m.in. wczesnośredniowieczne grodzisko. Ja jednak postanowiłem dojechać do Buska Zdroju. Tam wypilem kawę, zwiedziłem trochę urokliwego miasteczka i po zaopatrzeniu się w miejscowym Lidlu ruszyłem w stronę Szańca, gdzie mieliśmy zaplanowany kolejny nocleg. Dotarłem tam wczesnym popołudniem, więc tego dnia czekało mnie jeszcze kilka atrakcji: ulewa, która na szczęście przysłała tuż po tym, jak rozstawiłem namiot, zwiedzanie miejscowego Domu Kultury z mini muzeum oraz ruin dawnego kasztelu.

Kolejnego dnia trasa obfitowała w atrakcje. Najpierw na naszej drodze odwiedziliśmy pomnik poświęcony powstaniu styczniowemu, gdzie spontanicznie postanowiliśmy nieco uporządkować jego otoczenie. Następnie ruszyliśmy w kierunku Grochowisk, gdzie upamiętniono zwycięską bitwę



powstańców styczniowych z Rosjanami w 1863 roku. O dziwo, część szlaku, którym tam doszliśmy, poprowadzona była... torem kolejowym. W Grochowiskach pierwszy raz na tym Rajdzie „złapaliśmy kontakt” z pierwszą trasą, a następnie zrobiliśmy zapasy na dalszą część trasy w mobilnym sklepie. Kolejną atrakcją była „sosna na szczudłach” – wspólne dzieło człowieka i przyrody. Wreszcie będąc

już niedaleko miejsca noclegu wyszliśmy na kopalnię gipsu. Po zrobieniu kilku zdjęć i krótkiej drzemce na skraju wyrobiska dotarliśmy na nocleg, który tym razem mieliśmy na terenie kempingu w Gackach. Poletko na namioty mieliśmy malutkie, co sprzyjałoby zacieśnianiu więzi, gdyby nie deszcz, który skutecznie do tego zniechęcał.

Kolejny dzień wędrowania zaczął się od przejścia przez Rezerwat Krzyżanowice, gdzie ochroną objęte są murawy stepowe. Następnie zwiedziliśmy kościół i sklep w Krzyżanowicach Dolnych. Ja w tym drugim zamarudziłem trochę dłużej, przez co dalej powędrowałem sam do Pińczowa. Nocleg tym razem zaoferował nam miejscowy aeroklub. Jego „specjalnością” są motolotnie, dzięki

czemu, oraz dzięki sprzyjającej pogodzie, część uczestników mogła po raz pierwszy w życiu wznieść się w powietrze. Sądząc po reakcjach po wylądowaniu, było to niezapomniane przeżycie.

Pińczów zwiedziliśmy następnego dnia; obejrzelśmy między innymi muzeum w dawnym klasztorze paulinów, gdzie późniejszy przeor Kordecki zbierał swoje pierwsze zakonne doświadczenia, a także dawną synagogę. Ja sam zamarudziłem jeszcze trochę w miasteczku, dlatego znów na trasę wyszedłem sam i to dość późno. Celem tym razem były Kije, do których dotarłem bardzo późnym popołudniem dość zawilą trasą, na której na dodatek spotkała mnie intensywna ulewa. Na szczęście tuż przed tym, jak spadły pierwsze krople, znalazłem schronienie pod dachem opuszczonego magazynu kolejowego przy równie opuszczonej bocznicy.

Z Kij (nie z Kijów), gdzie na nocleg przygarnęła nas szkoła, droga powiodła mnie następnego dnia do Dębskiej Woli, ale poza spacerem przez plantację jarzębiny niewiele mam wrażeń wartych wspomnienia z tego dnia. Zapewne dlatego, że nieco zmęczony już drogą nie zboczyłem z niej nieco do Chałupek, gdzie w Ośrodku Tradycji Garncarstwa część z uczestników mojej trasy obejrzała arcyciekawą wystawę wyrobów ceramicznych.



Z Dębskiej Woli organizatorzy skierowali nas drogą przez czynną kopalnię wapienia. Większość uczestników zawróciła, ja jednak postanowiłem przedrzeć się opłotkami wzdłuż nieczynnego i zarośniętego już lasem torowiska. Udało się i tak wyszedłem najpierw na Czarną Nidę, potem na Nidę, a wreszcie na Brzeziny. Stąd ruszyliśmy niemal na przełaj przez kopalnie kruszyw, które ciągnęły się aż do Nowin, gdzie znowu widać było okazały kompleks cementowni. Ponieważ pogoda nas nie rozpieszczała, a deszcz mocno dokuczył, z ulgą przyjęliśmy informację, że będziemy mogli spędzić noc na hali sportowej miejscowej szkoły. Ostatecznie, z racji poprawy pogody, tylko część uczestników skorzystała z tego udogodnienia. Podobnie jak część zdecydowała się skorzystać z załatwionego przez organizatorów tańszego wejścia na basen. Ponoć była tam nawet sauna. Coś nie do pomyślenia jeszcze kilkanaście lat temu na Rajdzie.

Z Nowin, czyli praktyczne przedmieścia Kielc, trasa powiodła nas obrzeżami miasta częściowo przez tereny zurbanizowane, ale też przez kieleckie wzgórza takie jak np. Telegraf. Następnie wyszliśmy na zalew w Cedzynie, skąd czekał nas jeszcze spory kawałek drogi do Ameliówki. Tego dnia pogoda wyjątkowo nielaskawie nas potraktowała. Trzy razy zmoczył nas deszcz i trzy razy słońce nas podsuszyło. Ale ostatecznie, niedługo po tym, jak w Leszczynach minęliśmy cmentarz, na którym pochowana jest babka Marii Curie-Skłodowskiej, po raz czwarty zlał nas deszcz, tym razem przemaczając nas bez litości. Słońce już się tego dnia nie pokazało. Na szczęście

niedaleko noclegu, już po zameldowaniu się na nim, udało nam się znaleźć hotel, w którym we trójkę zjedliśmy porządną kolację popijając ją gorącą herbatą.

Z Ameliówki ruszyliśmy do Bodzentyna przez Ciekoty, gdzie zwiedziliśmy „Żeromszczyznę” oraz ośrodek Szklany Dom. Po drodze odwiedziliśmy jeszcze klasztor w Świętej Katarzynie i weszliśmy na zamgloną tego dnia Łysicę. Po zejściu ze szczytu podążyłem już sam szlakiem przez puszcze jodłową do Bodzentyna, gdzie nocowaliśmy na terenie szkoły tym razem z pierwszą trasą. Ten nocleg zapamiętają chyba wszyscy obecni ze względu na gwałtowną burzę, jaka się rozpełtała wieczorem i trwała większość nocy.

Następnego dnia nocleg mieliśmy w Suchedniowie, gdzie po raz drugi na tym Rajdzie zdecydowałem się zjeść porządną obiadokolację w lokalu. Obie trasy dalej integrowały się na wspólnym noclegu, na który miejsce udostępnił miejscowy OSiR.

Następnego dnia czekał nas już tylko krótki spacer do Skarżyska-Kamiennej, gdzie dotarłem około południa, na czym zakończyłem swoją tegoroczną wędrówkę.

Na koniec kilka refleksji w ramach podsumowania. Biorąc pod uwagę, że organizatorzy mieli o połowę mniej czasu niż zwykle na zorganizowanie Rajdu, należą im się słowa uznania, bo pomimo drobnych niedociągnięć (nikt nie jest doskonały) nie było widać tego „organizacyjnego pośpiechu” na trasie. Jak w każdym parzystym roku, kiedy odbywają się imprezy futbolowe, część uczestników nie wyobrażała sobie, że nie można będzie obejrzeć meczu. Organizatorzy starali się to ułatwiać, nawet kosztem tak utrwalonych zwyczajów, jak odprawa o godzinie 20.00. Szkoda tylko, że niekiedy informacja o zmianie godziny odprawy przekazywana była pocztą pantoflową. Cieszę się, że moje ulubione Świętokrzyskie (w żadnym innym województwie, poza rodzimym, nie byłem na tylu imprezach turystycznych, także indywidualnych), mogłem poznać od strony południowej, od Ponidzia. Ponoć nie była to oczywista opcja, ale cieszę się, że organizatorzy się na to zdecydowali.

A za rok znów zawitamy na Pomorze. To dobrze, ale trochę szkoda, że są takie miejsca w Polsce, gdzie OWRP jakoś nie może zawitać: Pomorze Zachodnie, Podkarpacie, Dolny Śląsk, Lubuskie.

Jak widać, OWRP można zorganizować w rok i nie jest do tego potrzebna armia ludzi.



Zdjęcia: Stanisław Łuć

Sandra MATYSZCZYK

Sudecki szlak im. Orłowicza



Mam na imię Sandra i reprezentuję Koło Turystyczne „To Tu To Tam”. Opowiem o najdłuższym szlaku turystycznym w Sudetach im. Mieczysława Orłowicza.

Szlak znakowany jest kolorem czerwonym. Zaczyna się w Świeradowie Zdroju, a kończy w Prudniku. Moje zainteresowanie szlakiem M. Orłowicza, jak i samym dr. Orłowiczem rozpoczęło się od przeczytania książki pt. „Wycieczki sierpniowe Mieczysława Orłowicza”, którą dostaliśmy w prezencie na urodziny naszego kółka od samego autora, pana Tomasza Kowalika. Pan Tomasz dowiedział się o nas z Internetu. Znalazł nas na jednym z portali turystycznych, na których zamieszczone są wpisy między innymi z naszych wycieczek. Autor widząc, że tak młodzi ludzie z pasją chodzą po górach chciał nas jeszcze bardziej do tego zachęcić i zmotywować. Dlatego przysłał nam tę książkę. Książka, tak jak autor przeczuwał, zainspirowała nas do pokonania całego szlaku, który ma ponad 444 km długości.

I tak wędrujemy po Sudetach, patrząc na piękne krajobrazy, podobnie jak dr Mieczysław 70 lat temu. Jak na razie pokonaliśmy dziesięć odcinków. Pierwszy – 24 kwietnia 2016 r., kiedy to rozpoczynając w Świeradowie Zdroju, przechodziliśmy obok tablicy upamiętniającej setną rocznicę śmierci dr Orłowicza.



W samym Świeradowie widzieliśmy kilka fajnych rzeczy min.: fontannę z żabkami, pijalnię wód i zabytkowe budynki uzdrowiska. W trakcie dwudniowej wędrowki spaliśmy w bardzo przyjaznym schronisku PTTK na Stogu Izerskim. Najdziwniejsze w tej wyprawie było to, że pierwszego dnia świeciło słońce i było bardzo ciepło, a drugiego spadł śnieg po kostki. W podróży mieliśmy

jednak „o niebo” lepsze warunki niż doktor, który musiał spać na sianie, ponieważ schroniska był wtedy spalone i zniszczone. Było to zaraz po II wojnie światowej. Drugi odcinek w sierpniu 2016 r. zaczęliśmy w Szklarskiej Porębie, a skończyliśmy w Pasiece, śpiąc w Schronisku PTTK na Hali Szrenickiej.

I tak wędrujemy, podziwiając krajobrazy i zwiedzając miejscowości na szlaku. Tam, gdzie to możliwe „zaliczamy” trasy TRInO (Lubawka, Krzeszów). Doszliśmy już z naszym Kołem „ToTuToTam” do Słupca, dzielnicy Nowej Rudy. Następne odcinki już niedługo. Może trochę słów o samym doktorze Orłowiczu. Chodzenie po górach było Jego pasją, a nie zawodem. Dlatego Jego szlak jest tak „fajny”. Pan Mieczysław pracował w Zespole Nazewnictwa. Zadaniem tego zespołu było nazywanie miast, szczytów i pasm gór. Wędrując po Karpatach

wschodnich często zmieniali nazwy z ukraińskich na polskie. Orłowicz był jednym z niewielu wówczas znających się na turystyce. Założył nawet swój klub, który nosił nazwę „Klub Hitessa”. Nazwa wzięła się od najbardziej wysuniętego na południowy-wschód wierzchołka w polskich Górach Czerczawskich.

Pan Orłowicz układał teksty wielu piosenek turystycznych, które również znajdują się w cytowanej wyżej książce. Doktor pisał słowa, a turyści wymyślali melodię. Najczęściej były to melodie znanych przed wojną „hitów”. Melodia do piosenki, w której refrenie powtarza się wers „Niech nam żyje Hitessa Klub” została zaczerpnięta ze znanej wtedy piosenki o Lwowie, a mianowicie: „Marsz Lwowskich Dzieci”. Utwór ten był hymnem Lwowa. Polskiego Lwowa. Do dziś w Świdnicy żyje wielu Lwowiaków i ich potomków. Po delikatnej przeróbce słów, piosenka „Niech nam żyje ToTuToTam Klub” stała się hymnem naszego kółka. Śpiewamy ją na wszystkich uroczystościach i na naszych wędrowniach. Myślę, że doktorowi by się to spodobało.

Chodził On po górach, całe życie inspirując do poznawania kraju ojczystego o wiele młodszych od siebie. I nadal inspiruje, czego dowodem jest nasza gromada. Jest bardzo ważną postacią dla polskiej turystyki.

O autorce tekstu.

Sandra Matyszczyk jest członkiem Młodzieżowego Koła PTTK „ToTuToTam” przy Młodzieżowym Domu Kultury w Świdnicy od chwili powstania (2010 rok). Uczestnik eliminacji powiatowych (2015-18) i wojewódzkich (2016-17) Ogólnopolskiego Młodzieżowego Turnieju Turystyczno-Krajoznawczego, wielu imprez na orientację, rajdów i wycieczek Koła. Poza turystyką, Sandra uczestniczy w zajęciach tanecznych, recytatorskich, wokalnych i teatralnych w MDK. Bardzo aktywna szesnastolatka została odznaczona medalem 5-lecia Koła (2016), Odznaką „Orli Lot” w trakcie XXI Zjazdu Oddziału PTTK w Świdnicy (2017) oraz dyplomem Dolnośląskiego Zespołu Turystyki Pieszej przy Porozumieniu Oddziałów Województwa Dolnośląskiego za ofiarną i radosną działalność kulturalno-turystyczną (2018). Od lutego 2018 r. posiada uprawnienia Młodzieżowego Organizatora Turystyki. Bardzo miła i uczynna, zawsze chętna do organizacji gier i zabaw dla młodszych kolegów w kole. (Z.C.)



Krzysztof TĘCZA

XI wycieczka szlakiem Wlastimila Hofmana

W piątek 27 kwietnia 2018 roku miasto Szklarska Poręba zaprosiło miłośników twórczości Wlastimila Hofmana na wycieczkę, podczas której mogli odwiedzić miejsca związane z artystą.



Inicjatorem i organizatorem wycieczki był mieszkaniec Szklarskiej Poręby Marian Cap. Ponieważ jedna osoba nie jest w stanie ogarnąć tak dużego przedsięwzięcia pojawili się przyjaciele wycieczki oferujący albo miłe przyjęcie w swoich placówkach, albo udział w koniecznych do wykonania pracach. W tym roku zgłosili się: Referat Promocji Miasta Szklarskiej Poręby, Parafia Rzymsko-Katolicka p.w. Bożego Ciała, Szkoła Podstawowa nr 5, Muzeum Dom Wlastimila Hofmana, Dom Braci Hauptmannów, Galeria Fotografii Artystycznej Jana i Janiny Korpál, Biblioteka Małego Księcia i „Wlastimil”. Patronat honorowy nad imprezą objął Burmistrz Miasta Szklarska Poręba pan Mirosław Graf.

Kiedy Wlastimil Hofman przybył do Szklarskiej Poręby, nie miał łatwo. Były to czasy powojenne, kiedy w zasadzie wszystko budowano od nowa. Nie było rodziny, która nie ucierpiałaby w skutek działań wojennych. Normą był fakt osiedlania się na naszych terenach ludzi z innych rejonów, zwłaszcza z utraconych ziem wschodnich. Nikt jednak wtedy nie narzekał na swój los i nie czekał aż spadnie mu coś z nieba. Każdy radził sobie jak mógł. Wlastimil, mimo iż był już uznanym artystą musiał, tak jak inni, zarabiać na życie. A ponieważ jego pasją było malarstwo, malował obrazy. Malował swoje wizje, ale przede wszystkim malował portrety ludzi odwiedzających Szklarską Porębę, która stawała się coraz modniejsza wśród turystów. Swoje obrazy sprzedawał po bardzo niskich cenach co nie pozwalało na życie w przepychu. Za to malował ich bardzo dużo. Oczywiście zdarzało się, że malował na konkretne zamówienie, ale wiele swoich obrazów po prostu rozdawał. Wiele obrazów ofiarował do kościołów. Stąd dzisiaj w Szklarskiej

Porębie możemy dzieła mistrza spotkać niemal wszędzie. Największy zbiór jego prac znajduje się w Wlastimilówce czyli domu, w którym mieszkał i tworzył aż do swojej śmierci.

Dzięki swojej pracowitości Wlastimil stał się w Szklarskiej Porębie mieszkańcem rozpoznawalnym, by nie rzec, jego wizytówką. W zasadzie, mimo iż ze Szklarską Porębą związanych jest dziesiątki wybitnych ludzi, to Wlastimil Hofman wciąż jest tym naj... Dlatego jego życie i twórczość zainspirowało wiele osób, nie tylko miejscowych, do przypominania twórczości mistrza. Jedną z takich osób jest Marian Cap, który już ponad dekadę organizuje wycieczki Hofmanowskie. Zaprasza on chętnych do przejścia i odwiedzenia miejsc związanych z twórcą. W roku obecnym taka wycieczka odbyła się już po raz jedenasty. Jest to na tyle ważne, że miasto widząc zainteresowanie tym wydarzeniem zdecydowało się opracować i wyznaczyć w terenie Szlak Hofmanowski. Już pod koniec lata będzie miało miejsce otwarcie tego niezwykle interesującego szlaku.

Na razie jednak, miłośnicy twórczości Hofmana spotkali się przy Galerii Fotografii Artystycznej Jana i Janiny Korpala. Jest to małżeństwo wybitnych fotografów utrwalających w swoich pracach piękno Karkonoszy. Niestety Jan Korpala już nie żyje. Jednak dzięki zaangażowaniu pani Janiny powstało coś w rodzaju małego muzeum. Możemy tu obejrzeć przepiękne fotografie ukazujące ciekawe zakątki naszych gór ale także zdjęcia dokumentujące związki autorów z rodziną Hofmanów. Tak się bowiem złożyło, że pomiędzy Korpalami a Hofmanami wywiązała się nie przyjaźń. Gdy poznali się, zaczęli odwiedzać się wzajemnie. Hofman malował ich portrety, a Jan Korpala fotografował zarówno dzieła mistrza, jak jego oraz Adę, małżonkę Hofmana. Wiele tych fotografii oraz darowanych obrazów znajduje się w galerii.

Pani Janina chętnie wspomina tamte czasy i opowiada jakimi ludźmi byli Hofmanowie. Zawsze podkreśla, że Wlastimil był niezwykle pracowitym człowiekiem, ale dodaje, że gdyby nie jego małżonka zajmująca się sprawami przyziemnymi związanymi z prowadzeniem domu mistrz nie przetrwałby jednego dnia. Ale w życiu najczęściej właśnie tak jest. Przy pracowitym człowieku poświęcającym się całkowicie swojej pasji przeważnie trwa ukochana kobieta, która dba o wszystko. I tylko dzięki jej pracy i poświęceniu możliwa jest egzystencja tak wybitnych jednostek.

Ze względu na przybycie kilkudziesięciu osób, całość została podzielona na dwie grupy, które w kilkunastominutowych odstępach ruszyły w teren. Pierwszą grupę prowadził przewodnik



sudecki Jarosław Szczyżowski, drugą również przewodnik sudecki Alina Pasińska. Obie grupy wspierał kolejny przewodnik Waldemar Ciołek znany wszystkim jako Druid Szalony. Dlaczego szalony, tego może dowiedzieć się tylko ten, kto uczestniczy w jego wycieczkach.

Od Galerii państwa Korpala udaliśmy się do usytuowanego na górze ośrodka Esplanada. Tuż obok Hofmanowie rozkładali na ławeczkach obrazy oferowane do sprzedaży. Była to niejako

pierwsza galeria pod gołym niebem. Dzisiaj Marian Cap rozłożył reprodukcje dzieł mistrza na ławeczkach w ośrodku Esplanada, gdzie można wypić znakomitą czekoladę czy kawę, oglądając zawieszona na ścianie reprodukcje starych widokówek przedstawiających obiekty w przedwojennej Szklarskiej Porębie.

My ruszyliśmy dalej poznając ciekawostki związane z konkretnymi obiektami położonymi wzdłuż szlaku. Nie będę jednak zdradzał wszystkich tajemnic, by zachęcić do ich osobistego odwiedzenia. Powiem tylko, że na trasie naszego spaceru odwiedziliśmy jeszcze kościół p.w. Bożego Ciała, w którym znajduje się wiele dzieł mistrza oraz Szkołę Podstawową nr 5, która przyjęła imię Wlastimila Hofmana. W szkole znajduje się wiele pamiątek związanych z malarzem. Co roku organizowane są uroczystości związane z kolejną rocznicą, ale przede wszystkim dzieci starają się poznawać nie tylko życie mistrza, ale także dbać o to, by pamięć o nim wciąż trwała.

Niedawno na ścianach budynku gospodarczego stojącego nad trybunami boiska szkolnego wymalowano mural pokazujący ciekawostki z życia Hofmana. Między innymi namalowano tu scenę przypominającą słynną sprawę wygrania przez zawodników krakowskiego klubu sportowego Wisła meczu piłki nożnej. Kiedy ulubiony klub Hofmana, który był wielkim ich kibicem, przegrywał kilkoma bramkami, Hofman poszedł na przerwie do ich szatni i powiedział, że jeżeli wykrzesają z siebie trochę sił i wygrają ten mecz on namaluje każdemu zawodnikowi obraz przedstawiający jego w skali 1:1, a oprócz tego namaluje duży obraz przedstawiający całą drużynę. Zawodnicy tak się przejęli tym oświadczeniem, że po przerwie strzelili dużo bramek i wygrali. Mistrz dotrzymując słowa przez dwa lata malował ich portrety.

Tuż obok szkoły, na cmentarzu miejskim znajduje się skromny grób Ady i Wlastimila Hofmanów. To właśnie tam skierowaliśmy swoje kroki, by postawić symboliczny znicz. Dodam tylko, że palące się znicze na grobie państwa Hofmanów to normalny obrazek. Zawsze któryś z turystów postawi tu znicz by pokazać, że pamięta o nich.

Na trasie szlaku Hofmanowskiego znajduje się dom, w którym mieszkali bracia Hauptmannowie, wybitni pisarze. Dzisiaj w utworzonym tu muzeum możemy obejrzeć wiele dzieł naszego mistrza. Są to obrazy często darowane przez mieszkańców Szklarskiej Poręby. Trzeba wiedzieć, że mistrz namalował ich kilka tysięcy.

Teraz pozostało nam tylko przejść, podziwiając wspaniałe krajobrazy, na ulicę Matejki gdzie znajduje się dom, w którym mieszkali Hofmanowie. To prawdziwe muzeum. Można tutaj nie tylko podziwiać wiele pięknych obrazów ale także zobaczyć pamiątki związane z życiem mistrza.

Na zakończenie spaceru poszliśmy do miejsca zwanego Złotym Widokiem. To tutaj mistrz często przychodził ze sztalugami, by właśnie stąd malować piękno krajobrazu. Gdy sami tutaj dotrzemy, stwierdzimy, że mistrz nie mylił się. Nas też urzeknie to piękno. Najważniejsze jest to, że nasze ukochane Karkonosze są nie tylko piękne czy tajemnicze, ale są na wyciągnięcie ręki. A to jest chyba najważniejsze.



Włodzimierz SZAFIŃSKI

Szlakiem pierwszego partyzanta II wojny światowej



Nieprzerwanie od 22 lat Oddział Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w Żarnowie, organizuje rajd Szlakiem mjr Henryka Dobrzańskiego – „Hubala”. Tegoroczna edycja rajdu miała miejsce w sobotę 28 kwietnia, na siedmiokilometrowej trasie z Inowłódza przez Fryszerkę do symbolicznego grobu majora zwanego Szańcem Hubala k/Anielina. Miejscem spotkania turystów był podniesiony z ruin kazimierzowski zamek w

Inowłodzu, w którym pojawiło się około 170 osób reprezentujących szkolne koła PTTK z Aleksandrowa, Białaczowa, Przedborza i Żarnowa. Zgodnie z regulaminem najpierw zwiedziliśmy zamek, aby następnie zacząć wędrówkę pieszą czerwonym szlakiem turystycznym zwanym „Partyzanckim”. Wędrującym towarzyszyła piękna słoneczna pogoda, która wpływała także na dobre samopoczucie turystów. Po dojściu do Szańca „Hubala”, uczestnicy wysłuchali pogadanki historycznej o Henryku Dobrzańskim i Wydzielonym Oddziale Wojska Polskiego, jak nazwali się hubalczyki. Delegacja piechurów złożyła wieniec pod szanłem, a wszyscy uczcili minutą ciszy pamięć bohatera. Następnym punktem był konkurs rajdowy o Hubala i jego oddziale, w którym najlepszymi okazali się: Maciej Łukasik z Białaczowa- I miejsce oraz kolejne dwa miejsca Daniel Łoś z Przedborza i Karol Kowalski z Aleksandrowa. Laureaci konkursu oprócz gratulacji i oklasków publiczności, otrzymali nagrody rzeczowe. Wręczone zostały także zdobyte wcześniej odznaki turystyki pieszej. Srebrne „Siedmiomilowe buty” otrzymała Karolina Stasiak, złote „Siedmiomilowe buty” Miłosz Kowalczyk, a popularną OTP Aleksandra Szmitkowska. W poczet członków Towarzystwa przyjęto Wiktoryę Kowalską z Białaczowa. Jak zwykle już na starcie uczestnicy rajdu otrzymali pamiątkowe plakietki, a na zakończenie drużynom wręczono dyplomy za udział w XXII Rajdzie Szlakiem mjr Henryka Dobrzańskiego – Hubala.

Włodzimierz SZAFIŃSKI

Rzeka, która zachwyca



Pilica jest rzeką, która stanowi atrakcyjny przyrodniczo i krajobrazowo szlak turystyczny woj. łódzkiego. W 21-letniej działalności Oddziału PTTK w Żarnowie, Pilica odgrywała i nadal odgrywa ważną rolę. Od 1997 r. rozpoczęliśmy organizowanie pieszej imprezy pod nazwą Raid „Brzegiem Pilicy”, która odbywa się każdego roku na przełomie maja i czerwca. Drugą dziedziną turystyki kwalifikowanej, w której „występuje” rzeka są organizowane przez nas spływy kajakowe. Pierwszy spływ odbył się w 2010 r. i nosił nazwę „Fascynujące piękno Pilicy”. Tak jak wymieniony wcześniej rajd pieszy, tak i spływy kajakowe

weszły na stałe do kalendarza imprez oddziałowych.

Tegoroczny XXI Raid „Brzegiem Pilicy” odbył się w sobotę, drugiego czerwca na trasie Smardzewice – Nagórzyce – Tomaszów Mazowiecki. Od kilkunastu lat współorganizatorem imprezy jest Skansen Rzeki Pilicy w Tomaszowie Mazowieckim, w którym najczęściej kończy się rajd. Tak było i tym razem.



Na starcie przy tamie Zalewu Sulejowskiego w Smardzewicach, stawiło się około 150 osób reprezentujących głównie szkolne kluby PTTK z terenu działania żarnowskiego oddziału. Największą 50-osobową grupę stanowiła drużyna ze Szkoły Podstawowej w Miedznej Drewnianej, w skład której wchodził uczniowie, nauczyciele i rodzice dzieci. Drugą pod względem ilości uczestników była Szkoła Podstawowa w Żarnowie z 40 osobami. Ponadto zgłosiły się

drużyny ze SP w Białaczowie i Przedborzu oraz drużyna Gimnazjum w Białaczowie. Na początek wszyscy otrzymali pamiątkowe plakietki rajdowe. Przewodnikiem na trasie był Jarosław Pązik, pracownik Skansenu w Tomaszowie Maz., wędrujący z nami od wielu lat. Dużą atrakcją dla rajdowiczów było zwiedzanie Grot Nagórzyckich. Po dojściu do Skansenu Rzeki Pilicy w Tomaszowie Mazowieckim uczestnicy otrzymali słodkie bułeczki i napoje. Skromny posiłek turystyczny dobrze zrobił strudżonym wędrowcom.

Następnym punktem programu był konkurs krajoznawczy o Pilicy, w którym najlepszymi okazali się: Jakub Auguścik z Przedborza – I miejsce, Maciej Łukasik z Białaczowa – II miejsce i Igor Kubiszewski z Żarnowa – III miejsce. Upominki dla laureatów konkursu ufundował kierownik skansenu. Podczas zakończenia była też okazja do wręczenia uprzednio zdobytych odznak turystyki pieszej. Otrzymali je: Amelia Sieroń i Bartosz Twardowski – srebrne „Siedmiomilowe Buty”,

Przemysław Dybalski – popularną, a Jakub Koziński – brązową OTP (wszyscy z SP w Żarnowie). Do grona członków PTTK przyjęto też Annę Pręcikowską z Białaczowa. Ostatnim akcentem zakończenia imprezy były dyplomy i podziękowania. Dyplomy za udział otrzymały drużyny rajdowe, a podziękowania przekazano kierownikowi skansenu Zbigniewowi Cichawie, przewodnikowi Jarosławowi Pązikowi oraz właścicielowi cukierni „Mazurek” w Tomaszowie Maz., który sponsorował słodkie bułeczki. Dla osób biorących udział w rajdzie, pobyt w skansenie był oczywiście okazją do jego zwiedzenia. Część turystów podziwiała też znajdujący się tuż obok rezerwat przyrody „Niebieskie Źródła”.



Honorowi Przewodnicy TP mianowani w 2018 roku

nr leg. 740H	Ryszard BETCHER	z Gdańska
nr leg. 741H	Marek SZOT	z Wrocławia
nr leg. 742H	Tadeusz KOZAK	z Wrocławia
nr leg. 743H	Ryszard JÓŻWIK	z Przemyśla
nr leg. 744H	Maria JANKOWIAK	z Włoszakowic
nr leg. 745H	Lech RUGAŁA	z Poznania
nr leg. 746H	Tadeusz SOBIESZEK	z Lublina
nr leg. 747H	Andrzej BOGUCKI	z Bydgoszczy
nr leg. 748H	Paweł GAŚSIOROWSKI	z Bydgoszczy
nr leg. 749H	Ewa GAŚSIOROWSKA	z Bydgoszczy
nr leg. 750H	Ryszard WOJCIESZEK	z Kozienic
nr leg. 751H	Janusz PRZYBYŁ	z Poznania
nr leg. 752H	Dariusz GRAJKOWSKI	z Turku



Dyplomem „Zasłużony dla Turystyki Pieszej” zostali wyróżnieni:

1. Kol. Zenon BISKUP z Poznania
2. Kol. Leszek KURP z Żarnowa
3. Kol. Ewelina STASIAK z Żarnowa
4. Kol. Grażyna SZAFIŃSKA z Żarnowa
5. Kol. Marian GARUS z Krakowa
6. Kol. Agata GÓRA z Łodzi
7. Kol. Władysław RUSEK z Krakowa
8. Kol. Helena GRZYWACZ z Krakowa
9. Kol. Edward ZAJĄC z Krakowa
10. Kol. Bogusław MÜLLER z Krakowa
11. Kol. Bronisława POLAK z Krakowa
12. Kol. Grzegorz SZCZOTKA z Krakowa
13. Kol. Jan MACHAŁA z Cieszyna
14. Kol. Wiesław STACHURA z Jaworzna
15. Kol. Konstancjusz MOJŻYSZ z Radlina

Komisja Turystyki Pieszej ZG PTTK

Skarżysko-Kamienna, 21 lipca 2018 r.

ZMARLI PRZODOWNICY TP
W OKRESIE: 2016 – 2018

Stanisław GROSS z Torunia

Ryszard BAŁABUCH z Puław

Antoni KŁUSEK ze Świętochłowic

Anna LESZCZYŃSKA z Rzeszowa

Krzysztof LIS z Torunia

Felicjan MIERZWA z Siemianowic

Janina PABIAN z Krakowa

Danuta PADEREWSKA z Jaworzna

Leszek ŚWIDER z Rzeszowa

Jerzy ZAKRZEWSKI z Lublina



Cześć ich pamięci



Informacja o dystrybucji odznaki

Dystrybucją odznaki zajmuje się Oddział PTTK Pleszew

ul. Poznańska 35

63-300 Pleszew, skrytka pocztowa 45

e-mail: oddzial@pleszew.pttk.pl

Konto Bankowe: 76 8407 0003 0005 1233 2000 0101

Odnaka jest metalowa, mocowana na nakrętkę. Koszt to 10 zł za sztukę.

Koszty przesyłki i pakowania:

1-5 sztuk – 8 zł, 6-25 sztuk – 11 zł, 25 – 50 sztuk – 17 zł

Odnakę można zamawiać pocztą elektroniczną, podając ilość zamawianych odznak oraz załączając dowód wpłaty na konto.

Przypominamy, że zgodnie z regulaminem Odnakę weryfikują i przyznają wszystkie referaty weryfikacyjne posiadające uprawnienia do weryfikacji odznak odpowiedniej dyscypliny turystyki kwalifikowanej lub odznak krajoznawczych, odnotowując ten fakt w prowadzonych przez siebie rejestrach.

Przygotowano na posiedzenie Komisji Turystyki Pieszej ZG PTTK
w dniu 20 września 2018 roku
podczas
Ogólnopolskiego Zlotu Przewodników Turystyki Pieszej w Krakowie



Wydawca: Komisja Turystyki Pieszej ZG PTTK
Witryna internetowa <http://ktpzg.pttk.pl>
Warszawa – wrzesień 2018
Redakcja: Stanisław Łuc
Okładka: Włodzimierz Majdewicz
Nakład: 30+100 egz.
Adres do korespondencji: 00-075 WARSZAWA
ul. Senatorska 11
luciak@op.pl